

Krystyna Machlejd – córka przedsiębiorcy, żona pastora, kobieta spełniona?

W środowiskach protestanckich w XIX czy pierwszej połowie XX wieku kobiety nie odgrywały znaczącej roli, ich miejsce było w domu przy mężu i dzieciach¹. Pewien wyjątek stanowiły żony duchownych protestanckich. W parafiach ewangelickich w Królestwie Polskim żona w pewnym stopniu określała pozycję społeczną księdza, była pierwszą damą w gminie, nie tylko prowadziła gospodarstwo domowe pastora, ale pomagała mu w jego pracy, organizowała działalność społeczną parii w zborze, przewodziła różnego typu kółkom kobiecym zajmującym się opieką nad upadłymi dziewczętami czy sierotami². Praca charytatywna była jej domeną i traktowana była jako rodzaj „służby pańskiej” odpowiedniej dla kobiet³. Działalność społeczna na rzecz zboru i wiernych należała do tradycji i obyczajowości protestanckiej. Przykładem takiej żony była Eleonora Wedel, córka słynnego producenta czekolady, towarzyszą

¹ Por. T. Stegner, *Protestancka pani domu. Miejsce i rola kobiety w ewangelickich gospodarstwach domowych na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemie polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2012, s. 117-130.

² T. Stegner, *Żony pastorów i ich rola w kształtowaniu kultury dnia codziennego społeczności protestanckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1998, s. 335-349.

³ L. Otto, *Dobroczynność publiczna*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1880, nr 8.

życia łódzkiego pastora Wilhelma Angersteina. We wspomnieniu pośmiertnym redaktor: „Głosu Ewangelickiego” tak o niej pisał: „50 lat była żoną pastora, dzieliła z nim wszystkie trudy i obowiązki. Dom przez nią stworzony stał się wzorcem dla każdej rodziny pastorskiej. Wokół niej ześrodkowało się życie niewiast i cała praca charytatywna w zborze (...). Zamożni łódzcy obywatele w czasie świąt przysyłali jej dary w naturze i gotowiznie dla biednych bez żadnych napomnień i wzywań”⁴. Przyszli duchowni żony najczęściej wybierali w rodzinach pastorskich, choć zdarzało się, że także w środowiskach burżuazyjnych. Tak uczynił wspomniany już Wilhelm Angerstein, jak i pastor warszawski Juliusz (używał imienia Julian) Machlejd (1866–1936).

Wybranką Juliana była Krystyna Ulrich (1880-1958), córka znanego warszawskiego ogrodnika Gustawa Ulricha i Wandy z Wolffinów. Matka Krystyny była katoliczką, w związku z tym, jak to wówczas praktykowano, rodzice brali dwa śluby, jeden w kościele ewangelickim, udzielał go znany i ceniony pastor warszawski ks. Leopold Otto, drugi w katolickim. Dzieciństwo przez nią samą opisywane było „sielskie, anielskie”, żyła otoczona miłością rodziny, w dostatku, a dni spędzała na beztrudnych zabawach, szczególnie w ogrodzie i w cieplarniach z palmami, wśród kwiatów, wszak była córką ogrodnika. „A w ogrodzie ogromnym były kwiaty i jeszcze raz kwiaty” – pisała⁵. W domu Ulrichów podział ról był tradycyjny; matka to niepracująca i kochająca męża żona, zajęta sprawami domowymi, wychowaniem dzieci. Ojciec, według relacji córki, kochający małżonkę i potomstwo, wiecznie zapracowany, był „akuratny, punktualny, niby surowy, a w gruncie rzeczy tkliwy i bardzo sprawiedliwy”, mama zaś to była kobieta o „pięknych rysach, żywa, prędka, raczej roztrzępana, bardzo dowcipna”⁶.

⁴ „Głos Ewangelicki” 1926, nr 30.

⁵ K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejowska*, Warszawa 2006, s. 47.

⁶ Ibidem, s. 37.

Podział obowiązków też był oczywisty, ojciec dbał o interesy, matka o dom, była też stała służba, z reguły ze wsi, ale też i osoby dochodzące, np. przed balem karnawałowym wzywano fryzjera; zatrudniony był ogrodnik, córkom pierwsze nauki dawała przychodząca do mieszkania nauczycielka, „panna Felicja o suchotniczym wyglądzie”⁷. Potem Krystyna uczęszczała na „prywatne komplety” do szkoły dla dzieci zamożnych rodzin mieszczańskich.

Ojciec literata i wydawcy Ferdynanda Hoesicka tak mówił do swego syna: „ Nie chciałbym, żebyś się ożenił dla pieniędzy, ale pragnę, żebyś się zakochał w bogatej pannie”⁸. Ferdynand posłuchał ojca i zakochał się w bogatej pannie Lewental. Tak też uczyniła Krystyna Ulrich. Swojego przyszłego męża Juliana Machlejda poznała jako uczennica, uczył ją religii i nauki o cywilizacji i była to miłość od pierwszego wejrzenia, stopniowo odwzajemniana, koleżanki już w szkole nazywały ją „panią pastorową”⁹. Wybranek pochodził z zamożnej rodziny polsko-ewangelickich warszawskich przemysłowców o szkockim rodowodzie (rodowe nazwisko Mac Leod). Jego ojciec był właścicielem browaru. Studia teologiczne ukończył Julian ze złotym medalem w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii) na tamtejszym uniwersytecie, od 1898 r. był drugim pastorem w zborze warszawskim i nauczycielem religii. Ukochany Krystyny był starszy od niej o niecałe 14 lat. Gdy brali ślub, ona miała lat 19, on lekko na skroniach szpakowaty, okrągłych kształtów – lat 33. Taka różnica wieku była typowa dla ówczesnych środowisk burżuazyjnych¹⁰. Mężczyzna najpierw musiał zdobyć odpowiednią pozycję i, jak to mówiono, użyć życia. „Na to jest się młodym i nieżonatym, aby uży-

⁷ Ibidem, s. 77.

⁸ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, Wrocław 1959, t. I, s. 54.

⁹ K. Machlejd, *Saga...*, s. 103.

¹⁰ Np. Helena Anna Geyer z domu Weil wyszła za mąż za łódzkiego przemysłowca Gustawa Geyera, który był od niej starszy o 11 lat i też było to małżeństwo z miłości, jak zapewnia Helena w swoich wspomnieniach, H. Geyer, *Z mojego życia. Wspomnienia 1885-1914*, Łódź 2002, s. 16-19.

wać ile się da”¹¹ – mawiał F. Hoesick. Julian podczas studiów na uniwersytecie w Dorpacie prowadził dość rozrywkowe życie¹². Okres narzeczeństwa młodzi spędzili zgodnie z ówczesnymi normami obyczajowymi, pod opieką różnego typu przyzwoitek. A gdy raz Krystyna spacerowała się z narzeczoną bez opieki osób starszych po Alejach Ujazdowskich, ojciec skarcił ją za „ekscentryczną śmiałość”¹³. Jak wynika ze wspomnień, Julian i Krystyna darzyli się uczuciem i ich miłość przetrwała do końca ich małżeństwa, do śmierci Juliana w 1936 r.

Zamieszkali w domu pastorskim przy ulicy Królewskiej w centrum Warszawy, w mieszkaniu typowym dla burżuazji warszawskiej; raptem sześć pokoi od ulicy, dwa od podwórza, kuchnia, łazienka z bieżącą wodą, służbówka. Potem kilkakrotnie zmieniali mieszkanie, by w końcu osiąść w eleganckiej willi w podwarszawskim Konstancinie. Mieli na początek dwie służące. Krystyna przyznaje, że w pierwszych miesiącach małżeństwa o „kuchni nie miała zielonego pojęcia”¹⁴, w domu rodzinnym nie zaprzątano jej głowy tymi sprawami, i raz kazała podać na obiad indyka, który wcześniej nieco zzieleniał.

Jako żona pastora chodziła do pobliskiego kościoła ewangelicko-augsburskiego św. Trójcy w Warszawie na wszystkie nabożeństwa i kazania swojego męża, towarzyszyła mu podczas uroczystości konfirmacyjnych i pogrzebów. Pomagała w pracy parafialnej, ale w sposób dyskretny, raczej „starła się być w ukryciu”¹⁵, w przeciwieństwie do wielu pastorum, które niekiedy miały władcze ambicje. Utrzymywała kontakty towarzyskie ze starszą zborową, ale jak sama przyznawała, w otoczeniu „ludzi godnych, przeważnie bardzo starych, często nud-

¹¹ Cyt za: M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj: druga połowa XIX wieku i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 53.

¹² T. Stegner, *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, Warszawa 1993, s. 14.

¹³ K. Machlejd, *Saga....*, s. 133.

¹⁴ Ibidem, s. 157.

¹⁵ Ibidem, s. 160.

nych” jako dwudziestoletnia kobieta nie czuła się najlepiej¹⁶. Szczególnie sporo pracy miała w dniu konfirmacji, protestanckiej uroczystości pierwszej komunii młodzieży i przyjęcia w poczet członków zboru. Konfirmanci mieli po kilkanaście lat¹⁷. Nadzorowała przygotowanie okolicznościowego przyjęcia: „Po kościele wszyscy confirmowani wraz z rodzicami lub opiekunami kierowali się do naszego mieszkania. A w jadalnym pokoju przy wydłużonym stole – szereg gerydonów z ciasteczkami, z lukrową piramidką i sztuczną różą (...) Duża ilość butelek wina kaukaskiego i przygotowanych kieliszków. Świadcstwa moją ręką pisane z podpisem męża”¹⁸. W tym dniu konfirmanci, młodzi ludzie, traktowani już jako dorośli, częstowani byli alkoholem.

Dom jak na pastorski przystało był religijny, ale bez przesady. Pani Krystyna wspominała, że gdy raz na obiedzie gościł u nich pastor Wilhelm Angerstein z małżonką Eleonorą z domu Wedel, znany z ortodoksyjnych luteranских poglądów, to mąż przed posiłkiem odmówił modlitwę. Na co ich siedmioletnia córka zapytała, dlaczego się modlimy. Na uwagę matki, że „zawsze tak jest” odpowiedziała „Nieprawda, nigdy się przy jedzeniu nie modlimy”¹⁹. Świadczyło to o tym, że ewangelicki obyczaj czytania przed obiadem fragmentów Pisma Świętego i modlitwy nie był przestrzegany nawet w niektórych domach pastorskich. Julian Machlejd w 1909 r. po konflikcie, szeroko relacjonowanym w prasie warszawskiej, ze swoim zwierzchnikiem generalnym superintendentem ks. Juliuszem Burschem, zrezygnował z pracy duszpasterskiej²⁰ i zajął się dyrektorem w nowo powstałym Gimnazjum im M. Reja i własny-

¹⁶ Ibidem, s. 160.

¹⁷ J. Kłaczek, *Konfirmacja w życiu religijnym wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, [w:] *Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. T. Stegner, Warszawa 2013 (Metamorfozy Społeczne 5), s. 240.

¹⁸ Ibidem, s. 171.

¹⁹ Ibidem, s. 204.

²⁰ T. Stegner, Ks. *Juliusz Bursche jako generalny superintendent Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim 1904-1914*, [w:] *Rodzina Burschów. Opowieści o polskich ewangelikach*, red. K. Karski, A. Łupienko, Bielsko-Biała 2016, s. 42-44.

mi interesami. O tym głośnym, nie tylko w ewangelickim środowisku, sporze, Krystyna Machlejd w swoim pamiętniku napisała w sposób wielce powściągliwy: „Nieraz kruszyli kopie (...) na tematy natury kościelnej i społecznej. Lata późniejsze, po ustąpieniu męża z urzędu – minęły w zupełnej harmonii”²¹. Po latach emocje opadają, a po drugiej wojnie o zamordowanym przez Niemców biskupie Juliuszu Burschem nie wypadało pisać krytycznie.

Krystyna wspomagała męża w pracy pedagogicznej w Gimnazjum im. Reja, zaprzyjaźniła się z nauczycielkami, jeździła na uczniowskie wycieczki, brała aktywny udział w szkolnych uroczystościach, jak na szanującą się panią dyrektora przystało. Po śmierci ojca w 1913 r., wraz z siostrą, współwłaścicielką Zakładów Ogrodniczych, zasiadała formalnie w zarządzie firmy, podpisywała ważne dokumenty, ale bezpośredniego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem nie brała. Czynił to za nią jej mąż, odpowiedzialny za sprawy finansowe także w domu. Jak mówił wielki warszawski przemysłowiec Jan Bloch, który przez pewien okres swojego życia był ewangelikiem²²: „Sprawą męża jest pracować, zdobywać majątek i stanowisko. Rzeczą żony – stwarzać atmosferę przychylną dla tych zamysłów”²³. W 1917 r. Julian Machlejd zrezygnował z kierowania gimnazjum i po śmierci brata objął zarządzanie browarem, będącym własnością rodzinną. Pełnił funkcję prezesa zarządów Zjednoczonych Browarów „Haberbusch i Schiele” oraz Zakładów Ogrodniczych „C. Ulrich”.

Krystyna prowadziła szczęśliwy żywot zamożnej pani domu, kochanej i kochającej, zajmowała się domem, oczywiście z pomocą służby, urządzaniem mieszkania, domowymi rachunkami, pomagała mężowi

²¹ K. Machlejd, *Saga...*, s. 162.

²² Jan Bloch w wieku 15 lat zmienił wyznanie z judaizmu na ewangelicko-reformowane, a jako dwudziestoletni mężczyzna przeszedł na katolicyzm. R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch 1836-1902*, Warszawa 1983, s. 36-37.

²³ Tak słowa Blocha cytował Stefan Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947, t. I, s. 74-75.

w pracy duszpasterskiej, choć w niewielkim zakresie, udzielała się towarzysko, umiejętnie odgrywając rolę dobrej gospodyni. Miewała niekiedy kłopoty ze służbą, ale i z tym dawała sobie radę, zwalniając te, do których nie miała zaufania. „Służące mieliśmy zawsze dobre (...) zwłaszcza pokojówki; kucharki zaś, choć dobre siły, ale skondensowane histeryczki, obrażające się i zazdrosne. W większości wypadków stare panny i do tego tercjarki. Jedna (...) robiła mi sceny zazdrości, gdy pochwaliłam pokojówkę”²⁴ - pisała. Dbała z pomocą niań i nauczycielek o dzieci, córki Halinę i Krystynę. Spędzała z nimi, a potem także i z wnukami, sporo czasu. Miała tylko dwie córki, co w ówczesnych warunkach nie było normą, z reguły w rodzinach ewangelickich było znacznie więcej dzieci²⁵.

Podobnie jak wiele pań z jej grupy społecznej, sporo podróżowała, nawet kilka miesięcy w roku, zwiedzając niemal całą Europę, była w Paryżu, w Wiedniu, Berlinie, we Włoszech, wypoczywała nad morzem, m.in. w niemieckim kurorcie Kolbergu (obecnie Kołobrzegu) czy w słynnych europejskich badach, np. w Karlsbadzie (obecnie Karlowe Wary w Czechach). Przykładowo w 1904 r. na wiosnę była w Wiesbaden, latem w Kołobrzegu, a jesienią odpoczywała w Nałęczowie²⁶. Z reguły wyjeżdżała z dziećmi, z matką, ze znajomymi, oczywiście ze służącą, nieco starszy mąż, cierpiący na bólu artretyczne, nie zawsze towarzyszył jej w tych eskapadach. Jeszcze jako narzeczona „jak na przyszłą pastorową przystało” na wczasach nad morzem z matką „po całych dniach, okopana w koszu, siedziałam z książką lub robótką”²⁷. Będąc w Warszawie często bywała w teatrze, na różnego typu przyjęciach, rodzinnych uroczystościach, weselach, chrzcinach, aktywnie spędzała czas.

Prowadzenie gospodarstwa domowego przez panią Machlejdową było mniej uciążliwe niż w przypadku innych żon protestanckich fabry-

²⁴ K. Machlejd, *Saga...*, s. 242.

²⁵ Np. warszawski ewangelicki przemysłowiec Bernard Hantke miał z żoną Marią sześcioro dzieci, T. Świątek, *Rody warszawskie*, Warszawa 2007, s. 61.

²⁶ K. Machlejd, *Saga...*, s. 209.

²⁷ Była wtedy zaręczona z pastorem Juliuszem Machlejdem. K. Machlejd, *Saga...*, s. 121.

kantów, np. Zuzanny Pfeiffer z domu Temler, u której w domu zwyczajem było „stołowanie personelu starszego fabrycznego”. W związku z tym w dni powszednie wydawano obiad na kilkanaście osób. Zuzanna Pfeiffer osobiście prowadziła rachunki gospodarstwa domowego²⁸. W rodzinie Machlejdów panowały między małżonkami, oczywiście z zachowaniem przewodniej roli męża, stosunki bardziej partnerskie, Julian liczył się ze zdaniem żony. W domu pastorstwa, dość otwartym na zmiany cywilizacyjne, obyczajowe, nie „załatwywało ewangelickim purytyzmem”²⁹, jak się wyraził F. Hoesick o gnieździe rodzinnym znanego malarza ewangelika Wojciecha Gersona.

Latem 1914 r., po zamachu w Sarajewie na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Habsburga, nie spodziewając się wojny, wyjechała z córką i ze znajomymi na wczasy do Sopotu, mąż odwiedził ją w lipcu na kilka dni. Ale już „1 sierpnia - jak wspomina - było wszystko pod znakiem wojny. Ogólna mobilizacja, run na banki, zwyżka cen na żywność i wykupywanie gorączkowe tejże żywności, (...) paniczna niepewność sytuacji. Tłumy letników, obradujących w skupieniu nad swym losem, większość bez gotówki”³⁰. Krystyna jako obywatelka państwa rosyjskiego nie mogła wrócić bezpośrednio do Warszawy z niemieckiego Sopotu. Pojechała do Berlina, tam odnalazła znajomego swoich rodziców, którzy zaopekowali się nią i jej córką, ze stolicy Niemiec przez neutralną Szwecję, rosyjską Finlandię, Petersburg i Wilno w drugiej połowie października dotarła do Warszawy. Znajdująca się w trudnym położeniu ta pani z dobrego domu świetnie sobie poradziła, wykazała się odwagą, rozsądkiem i sporymi zdolnościami organizacyjnymi. Bez pomocy nieobecnego męża wraz z dzieckiem w warunkach wojennych przebyła niemal pół Europy. Należy jednak pamiętać, że pomogła jej przynależność do wyższych sfer, niemal wszędzie miała krewnych i przyjaciół, znajomość języków obcych,

²⁸ J. Pfeiffer, *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, Warszawa 2003, t. I, s. 16.

²⁹ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. II, s. 19.

³⁰ K. Machlejd, *Saga...*, s. 269.

zwłaszcza niemieckiego, i europejskich realiów, jako że po całym niemal kontynencie od dziecka podróżowała.

Lata pierwszej wojny spędziła w dostatnich warunkach w Warszawie, nieco mniej i bliżej podróżowała, np. do Marienbadu (Mariańskie Łaźnie w Czechach), urodziła drugą córkę Krystynę i w lipcu 1918 r. z okazji chrzcin wydała dla kilkunastu osób „elegantki podwieczorek – z szampanem, lodami, tortami”³¹. Niewielu w głodującej stolicy było stać na takie luksusy³². Niedługo potem wydała pierwszą córkę Halinę za mąż. Jej ukochany Józef Richter wywodził się z rodziny łódzkich niemieckich fabrykantów. Krystyna nie miała o tym środowisku najlepszego zdania, pisała: „Ludzie kompletnie aspołeczni, nie interesujący się bolączkami tamtejszego społeczeństwa, żyjący swym odrębnym życiem”³³. Małżeństwo nie okazało się trwałe i po kilku latach zakończyło się rozwodem, a jak zawsze dyskretna Krystyna nad przyczynami rozpadu tego związku nie rozpisywała się w swoich wspomnieniach. Halinka ponownie wyszła za mąż za rozwodnika Jana Hersego z rodziny właścicieli słynnego domu handlowego w Warszawie. Małżeństwo zostało zawarte w kościele ewangelicko-reformowanym w Wilnie, specjalizującym się niejako w udzielaniu ślubów osobom po przejściach³⁴.

W latach trzydziestych Julian, przypomnijmy starszy od Krystyny, zaczął coraz częściej zapadać na zdrowiu, leczyl się w sanatoriach, m.in. w Otwocku, ale z panującej tam atmosfery nie byli Machlejdowie zadowoleni. Krystyna pisała: „Lekarze – Żydzi, personel żydowski, powietrze przesiąknięte rybą faszeryowaną (...). W ogródku chmary handełesów

³¹ Ibidem, s. 292.

³² T. Stegner, „Ersatz cholera nie życie”. *Kobiety na ziemiach polskich w walce z dolegliwościami życia codziennego podczas I wojny światowej*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014, s. 83-100.

³³ K. Machlejd, *Saga...*, s. 302.

³⁴ T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku, Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004, s. 235.

(ulicznych żydowskich handlarzy – T.S.) z koszami brudnych owoców”³⁵. Julian po ciężkiej chorobie zmarł w 1936 r. „Skończyło się życie wspólne dwojga ludzi, zostałam sama”³⁶. Razem przeżyli, jak skrupulatnie wyliczyła, 37 lat i pięć tygodni. Z kart pamiętnika wynika, że była kochającą żoną, a Julian był miłością jej życia. Śladów nawet nieśmiałych prób romansów na kartach jej pamiętnika nie uświadczymy, a wdową została w wieku 56 lat. Jedyne, o co miała pretensje do męża, to że w ostatnich latach życia znalazł się, jak to pisała, „pod wpływem wybitnych szarlatanów”³⁷, którzy znacznie uszczuplili rodzinny majątek. Chodziło zapewne o finansowanie przez niego projektu budowy polskiego silnika odrzutowego³⁸. Po śmierci męża dalej prowadziła aktywne życie, pełne przyjęć, wyjazdów z rodziną, a to do Sopotu, a to do Włoch. Będąc nad Bałtykiem z córką w 1938 r. nawet jeździła na dansingi do Jastarni i towarzyszyli im panowie, ale chyba bardziej zainteresowani córką. Była już w tym wieku, że „wzrok mężczyzn bardziej ją poważał niż rozbierał”³⁹. Córka Krystyna wyszła za mąż za artystę malarza Krzysztofa Henisza w lipcu 1939 r. i była to ostatnia szczęśliwa rodzinna uroczystość. Oddajmy głos pani Krystynie: „Aut eleganckich prywatnych było do trzydziestu, szafirowy chodnik kokosowy zdobił zewnętrzne schody kościoła i wewnątrz środkową nawę. Oświetlone żyrandole (pomimo białego dnia) na wszystkich trzech piętrach: dekoracja całej świątyni roślinami, a pięknymi białymi kwiatami i paprociami samego ołtarza”⁴⁰. Ale wszystko co dobre się kiedyś kończy.

„Groza koszmarna i potworna, która objęła swymi mackami wszystko i wszystkich (...) zmiotła długi szereg osób i rozbiła na lata całe

³⁵ K. Machlejd, *Saga...*, s. 428.

³⁶ Ibidem, s. 442.

³⁷ Ibidem, s. 439.

³⁸ E. Szulc, *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 352.

³⁹ A. Duda-Gracz, *Kumernis, czyli o tym, jak świętej panience broda rosla*, Teatr Muzyczny w Gdyni, Prapremiera 30 X 2015 r., b.s.

⁴⁰ K. Machlejd, *Saga...*, s. 483.

domy rodzinne”⁴¹ – tak o drugiej wojnie światowej pisała Krystyna. Straciła w niej zięcia Jana Hersego, wielu krewnych, przyjaciół, znajomych. Mieszkała w Konstancinie, gdzie często brakowało opału, ale radziła sobie całkiem dobrze, udało jej się nawet wybrać na wypoczynek do Świdra. Jej znajomość języka niemieckiego, obycie w świecie, umiejętność prowadzenia rozmów pomagały w załatwianiu także spraw osobistych z przedstawicielami władz niemieckich. W 1943 r. Niemcy wysiedlili ich z Konstancina oraz zarekwirowali dom, i przesiedlili do Chylic, też pod Warszawą, do znacznie gorszych warunków, bez prądu. W Chylicach przetrwali czasy powstania warszawskiego. Szczególnie trudne chwile przeżywali na początku 1945 r. „Szereg tygodni był taki, że dosłownie wszyscy byliśmy stale głodni, o najedzeniu się do syta... marzyło się beznadziejnie”⁴².

Po drugiej wojnie światowej, po skonfiskowaniu rodzinnego majątku, już bez licznej służby, nadal z rodziną żyła w Konstancinie. W 1945 r. wspominając jubileusz stulecia firmy z 1905 r., o zakładach ogrodniczych Ulrichów pisała ze smutkiem: „Dzisiaj, kiedy jeszcze czterdzieści lat przybyło pracy, znoju i doświadczenia, zginął prawie z powierzchni ów warsztat pracy (...) właścicielom i pracownikom ostały się ino rumowiska i zgłiszcza”⁴³. W ostatnich latach życia, aby nie być dla rodziny ciężarem, dorabiała, zwijając włóczkę dla „jakiejs spółdzielni dziewiarskiej” i prowadziła dom dla córek, wnucząt. Jej wnuczka Teresa Herse-Górska zanotowała: „Dom w Konstancinie pamiętam jako świetnie zorganizowany i sprawny. Wszystko działało się tam o swojej porze, a każdy znał swoje obowiązki. Bunieczka czuwała nad tym niezmiennie”⁴⁴. Zmarła w 1958 r. Ostatnie 13 lat życia jako mniej barwne, nie tak szczęśliwe, nie zostały opisane na kartach pamiętnika.

⁴¹ Ibidem, s. 488.

⁴² Ibidem, s. 574.

⁴³ Ibidem, s. 217-218.

⁴⁴ *Wspomnienie Teresy Herse-Górskiej*, [w:] K. Machlejd, *Saga...*, s. 611.

„Zamysł pisania pamiętnika, niezależnie od jego gatunku, jest – jak się wydaje – związany nie tylko, i nie głównie, z mniej lub bardziej świadomą decyzją zarejestrowania obserwowanych faktów, ale także z określeniem własnego miejsca w życiu społecznym”⁴⁵ – pisał historyk Roman Wapiński. Takie też chyba były motywy memuarystycznego pisarstwa Krystyny. Wspomnienia zaczęła przelewać na papier we wrześniu 1944 r. w Chylicach pod Warszawą, podczas powstania warszawskiego, pisała je do 1949 r., nanosząc pewne poprawki jeszcze na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Pisała, mając świadomość końca pewnej epoki, świata, w którym żyła i który знаła. Wspomnienia dotyczą głównie sfery życia prywatnego, rodzina i przyjaciele są na pierwszym miejscu, ale pokazanego na szerokim tle obyczajowym, przemian cywilizacyjnych, a także społecznych, pisane z pozycji kobiety z wyższych sfer. Polityka wkrada się w jej narrację autobiograficzną dość rzadko, ale w sposób niekiedy brutalny. O zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza pisała: „Gorzkim echem wstydu za zaciętrzewienie partyjne, którego ofiarą padł wybitny człowiek, napełniły się bez mała serca całego oburzonego społeczeństwa polskiego”⁴⁶.

Pani Machlejdowa, jak pisze Jolanta Wiśniewska, autorka wstępu do jej pamiętnika wydanego dopiero w 2006 r., była „dzieckiem swej epoki: osobą powściągliwą, dystygowaną, przestrzegającą zasad, oddaną swym bliskim i przyjaciółom”⁴⁷. Jest to widoczne w jej wspomnieniach, poddanych swoistej osobistej cenzurze, zachowuje dyskrecję w wielu sprawach, np. natury intymnej, ale była przecież dzieckiem swojej epoki. To samo czyni oceniając ludzi i wydarzenia.

Krystyna Machlejd, zgodnie ze zwyczajami panującymi w jej sferach, jak większość pań z jej rodziny, przyjęła świadomie na siebie głów-

⁴⁵ R. Wapiński, *O sile i zawodności ludzkiej pamięci*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia” 1979, nr 9, s. 114.

⁴⁶ K. Machlejd, *Saga...*, s. 333.

⁴⁷ J. Wiśniewska, *Wstęp* do: K. Machlejd, *Saga...*, s. 13.

nie rolę matki i żony i w tych dziedzinach się realizowała i spełniała. Nie podjęła, poza powojennym epizodem, pracy zawodowej, nie udzielała się szerzej w pracy społecznej, działaniach politycznych. A jej znajomość świata, języków obcych mogła być sporym atutem. Posiadała też talent literacki, sądząc po stylu, w jakim spisane są wspomnienia. Dom był jej miejscem pracy. Była panią z wyższych sfer, kobietą światową, bywała w wielu krajach, znającą się na sztuce, posiadającą znajomych od Stanów Zjednoczonych po Petersburg. I jak pracować nie musiała, to nie pracowała, tak jak jej matka. Wystarczyło, że była żoną. Podpisywała się do końca życia „Pastorowa Krystyna Machlejd z Konstancina”. Prowadziła dość wygodne, dostatnie życie, była otoczona miłością najbliższych, o których się troszczyła i dbała. Od zapomnienia ocaliły ją pamiętniki, dobrze napisane, dające bogaty obraz epoki, w której żyła. Poza jej wspomnieniami i krótkimi relacjami rodzinnymi nie ma innych materiałów źródłowych na jej temat. Wydaje mi się, że i takie postaci warto zapamiętać, bo też i one tworzyły historię kobiet i Polski, i świata. Czy odniosła sukces, można powiedzieć, że tak, patrząc poprzez pryzmat wartości przez nią i jej sferę preferowanych, spełniła się w rolach jej przypisywanych.

Bibliografia

- Hoesick F., *Powieść mojego życia*, Wrocław 1959.
- Kłaczek J., *Konfirmacja w życiu religijnym wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, [w:] *Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. T. Stegner, Warszawa 2013 (Metamorfozy Społeczne 5).
- Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947.
- Machlejd K., *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006.
- Pfeiffer J., *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, Warszawa 2003.
- Stegner T., „Ersatz cholera nie życie”. *Kobiety na ziemiach polskich w walce z dolegliwościami życia codziennego podczas I wojny światowej*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014.

- Stegner T., *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, Warszawa 1993.
- Stegner T., *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku, Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004.
- Stegner T., *Żony pastorów i ich rola w kształtowaniu kultury dnia codziennego społeczności protestanckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1998.
- Szulc E., *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989.
- Wapiński R., *O sile i zawodności ludzkiej pamięci*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia” 1979, nr 9.

Was Krystyna Machlejd – the daughter of an entrepreneur and a pastor's wife – a woman of success?

Summary: The pastor's wife was an active participant of Protestant parish life. Being the first lady of the parish, not only as a housekeeper, she enhanced the position of her husband, a priest, in the local community, taking care of social activities among women in the Protestant church. Krystyna Machlejd (1880-1958) was a good example of this kind of wife. She was born to the Urlich family of well-known Warsaw horticulturalists. She was a well-educated woman of very broad intellectual horizons, as was customary in her time. She helped her husband in his religious activity, kept social contacts, travelled a lot, and took care of all her family with children and grandchildren. She was also a witness and participant of many important political events. She wrote substantial memoirs *The saga of Urlich – Machlejd families* (Warsaw, 2006). Was she successful and satisfied with her life? According to what system of values? I try to answer these and other questions in this paper on the life and activity of Krystyna Machlejd.

Keywords: *pastor's wife, satisfied woman, Poland in 19th/20th centuries*

Słowa kluczowe: *żona pastora, kobieta spełniona, Polska XIX/XX w.*